Nr. 237 | **Wtorek 26 Sierpnia 1884.** | **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Zefiryny.
Środa: Przen. św. Kazimierza.
Czwartek: Augustyna.

Piątek: Ścięcie św. Jana Chrz.
Sobota: Róży z Limy.
Niedziela: Rajmunda.
Poniedziałek: Idziego.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie, bażanty i kuropatwy, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 5 g. 16 min.
Zachód słońca o 6 g. 44 min.
Barometr: 771 — Pogoda niepewna.

Asekuracja obowiązkowa.

(Głos z prowincji.)

(A. M.) Klęski elementarne: powódź, gradobicie i pożar, jakie kraj nasz w bieżącym roku nawiedziły, nasuwają wiele myśli każdemu dbającemu o dobro społeczne. Pragnąc w przyszłości złemu zaradzić, nie należy w zupełności spuszczać się na inicjatywę w tym względzie z góry, ale każdy obywatel kraju każdą myśl z jaką się nosi w tym kierunku, powinien podawać do wiadomości publicznej, aby przez starcie się zdań na tej drodze, przyjść można do projektów, któreby mogły być zużytkowane przez instytucje, powołane do strzeżenia praw i dobra publicznego.

Aby dać ze swej strony przykład i zarazem początek do rozpraw, w myśl powyżej wypowiedzianemu zdaniu, chcemy bodaj po krótce podać nasze przekonanie do rozprawy publicznej ludziom więcej od nas w tych sprawach mającym świadomości.

Głosy ludzi poważnych i fachowych, przemawiają za tem, że aby w przyszłości uniknąć powodzi, potrzeba się wziąć energicznie i bezzwłocznie do regulacji rzek naszych i ich dopływów. Przyznać należy, iż jest to jedyny radykalny środek, który i rząd, jak ostatniemi czasy głoszono — wziął już pod rozwagę — a spodziewać się należy, iż reprezentacja krajowa nie pominie tej sprawy milczeniem. Z naszej strony obawiamy się tylko, aby z tą sprawą u nas nie stało się tak, jak to w znanej anegdotce, stało się z żydowskim zajazdem z dziurawym dachem; a mianowicie: gdy zapytano podczas ulewy żydka dlaczego nie dał dachu naprawić? tenże odpowiedział: Jak tu naprawiać kiedy deszcz leje... A gdy mu tę robotę przypomniano podczas pogody, żydek odparł, iż robota ta niepotrzebna już teraz, bo przecież do zajazdu się woda nie leje...

Gradobiciu podpadają tylko posiadacze gruntów większych i mniejszych. Właściele większych obszarów łatwo mogą się na takie ewentualności zabezpieczyć w instytucjach, w tym celu istniejących; mniejsi właściciele, w obec wygórowanych podatków i innych powinności, n. p. drogowych, gminnych itp. nie będąc w stanie każdy z osobna się zabezpieczyć, powinni to czynić solidarnie całemi gminami i z funduszów gminnych, które w miarę potrzeby zasilać przecież muszą.

W ostatnich tygodniach, co kilka prawie dni dochodzą nas zgrozą przejmujące wiadomości o pożarach, niszczących całe miasteczka i osady w kraju naszym. Klęski te słusznie przypisują brakowi w ogóle obowiązującej ustawy budowniczej i niedbalstwu w dozorze budowy domów, obojętności w tworzeniu straży ochotniczej w miasteczkach i gminach, a nawet i większych miastach, brakowi ratunkowych rekwizytów i w ogóle nieoględności na wypadki ognia. Lud nasz, wyznać trzeba, jest w tym kierunku bardzo zaniedbany i należałoby raz już na serjo zająć się tą, tak doniosłą w skutkach sprawą. Krótko mówiąc, Sejm nasz, na najbliższej sesji z całą gorliwością zająć się powinien podniesieniem projektu o b o w i ą z k o w e j a s e k u r a c j i o d p o ż a r u. Wiadomą jest opieszałość w tym względzie naszego ludu, którą powodują zapewne może za wysokie w stosunku premie; lecz gdyby stanęła instytucja krajowa, na którą nawiasem mówiąc, Towarzystwo zabezpieczeń krakowskie pozwoliłoby się przedzierzgnąć w obec faktu, iż wszyscy właściciele domów w kraju do niej należećby byli obowiązani, premie pobierane ryczałtowo od gmin mogłyby wypaść w stosunku bardzo nizkie. Do tej instytucji możnaby dołączyć i dział gradobicia, a grosz, który wędruje od nas za granicę w formie czystego dochodu z podobnych instytucyj, przypadłby w korzyści interesentom-krajowcom.

Myśli wypowiedziane powyżej nie są wcale nowością — ale chcemy je przypomnieć na czasie, pragniemy, aby się niemi ogół nasz zajął, a głos publiczny aby zachęcił reprezentację krajową która za dni już kilka ma się zebrać, do wprowadzenia ich w życie.

Fundacje dobroczynne i stypendyjne.

Galicja liczy ze wszystkich krajów przedlitawskich najwięcej może fundacyj stypendyjnych. Z przyjemnością widzimy, że zapisy dobroczyńców nabierają od niejakiego czasu urozmaicenia celów. Jak na dzisiejsze stosunki nasze stypendjów dla uczącej się młodzieży w szkołach średnich jest dosyć, ale brak był i jest stypendjów na studja s p e c j a l n e: rzemieślnicze, techniczne, górnicze, artystyczne itp., lub zapisów na c e l e s p e c j a l n e, z dobrem powszechnem kraju zostające w związku, np. na s z k o ł y p r z e m y s ł o w e, s t r a ż e o g n i o w e o c h o t n i c z e, za-

---

EL TORREADOR.

(opowiadanie z francuskiego).

— Czy nie dobrze by było pojechać dziś, popatrzeć się na walkę byków — rzekł do mnie Ludwik R... i stanął nagle na placu Capbreton.

— Walkę byków? — zapytałem osłupiały.

— Tak jest walkę byków, którą dziś urządzają w St. Sebastian, i która wypaść musi świetnie, bo byki na to przedstawienie sprowadzono z pierwszorzędnych gonaderyj Nawarry.

Niemogłem się oprzeć temu zaproszeniu. W trzy godziny później byliśmy w St. Sebastian.

* * *

Pierwszy byk wypadł z łbem spuszczonym na pikadorów i w jednej chwili zwalił ich wraz z końmi w piasek.

Frenetyczne oklaski nagrodziły tę wspaniałą jego entradę. Byk zdawał się opanowywać całą arenę. Pikadory wydobyli się z trudnością z pod koni i dosiedli znowu nieszczęśliwych koni, którym wnętrzności z ran otwartych zwieszały się do ziemi.

W tej chwili zbliżyli się Banderile z chustkami czerwonemi do byka i podobni motylom z podziwienia godną zręcznością wymijali byka zamykając mu równocześnie drogę.

Bydlę rozwścieklone temi czerwonemi chustami rzuca się na nowo na jednego z pikadorów, ale ten trzyma go pewną ręką i lancą zdala od siebie i konia.

Wtedy podniósł się Calderon, znakomity Espada i postąpiwszy z mieczem ukrytym pod czerwonym szalem przed lożę alkady, pozdrowił go trzykrotnie i rzucił czapkę torreadora na arenę ruchem energicznym ręki, który miał wyrażać, że jest gotów sam się poświęcić lub zabić byka.

* * *

Calderon był młodym człowiekiem i nie miał więcej nad lat 30. Oczy jego czarne były jak pierze kruka i błyszczące bardziej jak węgiel żarzący.

Spokojnie kroczy torreador ku bykowi, który w szalonej wściekłości, ziemię rogami orze, jakby szukał owego przeciwnika.

Dramat trwał krótko. Calderon był znakomitością i pewnym swego ciosu.

W lewej czerwony płaszcz, w prawej miecz z wdziękiem tańczy prawie pomiędzy rogi wściekłego zwierzęcia i wiedzie go ze znajomością wszystkich jego ruchów aż przed rząd ławek, gdzieśmy usiedli. Błyszczące jego oko zwróciło się niby szukając czegoś w naszą stronę, chwila i torreador podniósł miecz i wtłoczył bykowi ostrze aż po rękojeść w pierś. Głuchy ryk, ryk boleści i wściekłości grzmi po arenie i byk zwala się na ziemię... trup.

W tej chwili muzyka intonuje wesoły walc Straussa, a publiczność i mój przyjaciel biją radośne oklaski. Kto co ma pod ręką: kij, kapelusz, pas, surduty, parasole, rzuca na arenę a wszystko na większą cześć tryumfatora.

Ale sławny Espada stoi zimny w obec tych objawów uznania. Nieznacznie tylko dziękuje publiczności przechodząc jak zwykle kołem areny. Przyszedłszy do nas zatrzymał się i rzucił spojrzenie słodkie, ogniste, błagalne i tęskne zarazem. Była to niema wymówka i zapytanie.

Dla kogoż było przeznaczone to spojrzenie?

Obok nas w tym samym rzędzie krzeseł ujrzałem młodą dziewczynę, ukrywającą twarz swą na poły za wachlarzem. Czy dla niej było to spojrzenie?

Ledwie oddalił się Espada, opuściła dziewczyna wachlarz i spojrzała na tego człowieka, którego opanowała całkiem i który przez nią cierpiał strasznie przyciągany i odtrącany od niej bezustannie.

Niedała mu ani uśmiechu, ani spojrzenia zachęcającego i na widok jego bladej twarzy i nerwowego drżenia, które go wstrząsnęło, uczułem dla tego zapełnie obcego człowieka, który życie swoje przywiązał do brzydkiej kobiety głębokie współczucie.

Brzydkiej kobiety, bo młoda dziewczyna ta była prędzej wszystkiem, tylko ładną nie była. Małego wzrostu, chuda... nie mogłem pojąć jak można w takiej zakochać się kobiecie. W tej chwili uderzył mię jej wzrok i wtedy pojąłem biednego torreadora.

* * *

Drugi numer programu się rozpoczął i w obec strasznych widoków zapomniałem o odkrytej tajemnicy. Drugi byk był jeszcze dzikszy i straszniejszy, jak jego poprzednik i rzucił się z taką siłą na swych przeciwników, że nikt nie dotrzymał mu placu. Kiedy Frascuelo, najsłynniejszy Espada Hiszpanji podniósł się z ławy, amfiteatr zagrzmiał od oklasków. Ale walka przyniosła krwi łaknącej publiczności niespodziankę.

Pierwszy miecz, który torreador chciał utopić w piersi zwierzęcia, pękł, drugi wypadł mu z dłoni. I wtedy tłum witający oklaskiem swego ulubieńca, zaczął sykać tak gwałtownie jak klaskał pierwej.

Ale Frascuelo pozostał przy tych oznakach niezadowolenia tak zimnym, jak przedtem przy brawach. Jeszcze raz postąpił ku bykowi i tym

kładanie sal gimnastycznych, instytucje pracy kobiet itp.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby ofiarność dobroczyńców, tak hojna, zwróciła się w tych właśnie wskazanych kierunkach — bo mogliby zaspokoić wiele naglących potrzeb, których nawet zbiorowemi siłami nie można dziś dostatecznie zaspokoić.

W ubiegłym roku weszły w wykonanie:

1. Fundacja im. Maksymiljana Milera, c. k. notarjusza w Czerniowcach, dlu uczących się dziewcząt o jednem stypendjum rocznych 46 zł.

2. Fundacja im. Marji Mochnackiej dla ubogich ciemnych wstydzących się żebrać, o czterech wsparciach każde rocz. po 50 zł.

3. Fundacja im. Antoniego Schiffnera ze składek członków Stowarzyszenia pocztmistrzów powstała dla wdów i sierót po pocztmistrzach i ekspedytorach pocztowych, o rocz. 60 zł.

4. Fundacja im. Juliusza Słowackiego, przeznaczona na remunerację dla docenta prywatnego historji, literatury polskiej i języka polskiego przy uniwersytecie lwowskim, lub w braku takowego dla ucznia wydziału filozoficznego w uniwersytecie lwowskim, o rocz. 300 zł.

5. Fundacja im. Wincentego de Barachka Szachłackiego, przeznaczona dla sześciu uczniów szkół gimnazjalnych w Stanisławowie; każde z 6 stypendjów wynosi rocz. 200 zł.

6. Fundacja im. Adama Mickiewicza dla ubogiego ucznia gimnazjum św. Anny w Krakowie. Stypendjum jest jedno w rocznej kwocie 67 zł. 50 ct. Fundacja ta wejdzie w życie z początkiem roku szkolnego 1884—1885.

Fundacja domu ubogich imienia Ludwika i Anny Helclów weszła w życie. Rozpoczęto czynności od budowy gmachu instytutowego. W tym celu zakupiono realność pod l. 55. dzielnica V. w Krakowie i polecono podwładnym organom fundacyjnym przedłożenie planów i kosztorysów wybudować się mającego gmachu. Przedłożenie to nie nastąpiło dotychczas, ponieważ plany i kosztorysy nie zostały jeszcze zatwierdzone przez Magistrat Krakowski.

Do nowo utworzonych, a jeszcze nieaktywowanych fundacyj należą:

Pani Agnieszka Reiffowa i p. dr. Izydor Shöngut aktem z dnia 16. listopada 1881 r. złożyli kapitał 2000 zł. na utworzenie fundacji imienia Karoliny Dolliner. Fundacja ta prawdopodobnie już z początkiem przyszłego roku szkolnego wejdzie w życie.

2. P. Jan Marynowski, c. k. notarjusz w Nowym Sączu, przedłożył Wydz. krajowemu d. 24. listopada 1883 odpis rozporządzenia ostatniej woli ś. p. Ignacego Marynowskiego, w którym cały swój majątek, składający się z przedsiębiorstwa garbarni, papierów wartościowych tudzież pretensyj prywatnych, przekazał w dożywotniem użytkowaniu siostrzeńcowi swemu Stanisławowi Radomyskiemu, po wygaśnięciu zaś tego dożywocia, na fundację stypendyjną swego imienia, przeznaczoną w części dla członków rodziny Marynowskich, w części zaś dla ubogiej młodzieży stanu włościańskiego, pochodzącej z nieurodzajnych okolic podtatrzańskich i podkarpackich. Według informacji udzielonej Wydziałowi krajowemu przez Jana Marynowskiego, siostrzeniec fundatora i dożywotnik jego Stanisław Radomyski zmarł w domu obłąkanych pod Wiedniem, zaś kapitał fundacji, wynoszący obecnie około 17.000 zł., znajduje się w c. k. głównej kasie krajowej we Lwowie.

Na zapytanie, w jakiem stadjum prawa fundacji powyższej się znajdują, otrzymał Wydział krajowy w maju b. r. od c. k. namiestnictwa odpowiedź, że c. k. Prokuratorja skarbu zajęta jest realizowaniem pretensji ś. p. fundatora, i że przed całkowitem zrealizowaniem majątku fundacyjnego do ukonstytuowania tej fundacji przystąpić nie można.

3. P. Władysław Odrowąż Lewicki pismem z dnia 23. października 1883 r. przedłożył Wydziałowi krajowemu projekt aktu fundacyjnego fundacji pod nazwą „Pamiątka imienia Odrowąż Lewickich". Majątek tej fundacji składać się będzie ze sumy 15.000 zł., zaintabulowany na rzecz fundatora p. Władysława Odrowąża Lewickiego w stanie biernym połowy dóbr Kreczów z przyległościami Rzezawa i Jodłówka w powiecie bocheńskim położonych. Pobór procentów od tej sumy zastrzegł sobie fundator aż do śmierci.

Dochody z fundacji po śmierci fundatora obracane być mają na stypendjum artystyczne dla muzyków, kształcących się w kompozycji lub też w wokalnym lub instrumentalnym kierunku.

4. Zmarły dnia 31. grudnia 1883 r. we Lwowie adwokat krajowy dr. Marjan Warteresiewicz przeznaczył sumę 20.000 zł. w listach zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego na stypendja po 200 zł. rocznie każde, dla pięciu ubogich uczniów gimnazjalnych w Złoczowie religji rzymsko-katolickiej.

Prawo rozdawnictwa stypendjów przyznał śp. fundator każdorazowemu rzymsko-kat. ks. katechecie przy c. k. gimnazjum w Złoczowie.

Projekt listu fundacyjnego w myśl woli fundatora ułożony przesłany został c. k. Namiestnictwu do zbadania i zatwierdzenia, poczem fundacja będzie mogła wejść w życie.

5. Dnia 28 stycznia 1884 złożył w kasie krajowej śp. dr. Antoni Kaczkowski kwotę pięć tysięcy złr. w $4\frac{1}{2}$ obligacjach pożyczki krajowej w celu utworzenia fundacji stypendyjnej swego imienia, tudzież 500 złr. na zaspokojenie należytości prawnej od tej fundacji. Złożył również akt fundacji, sporządzony i podpisany przez siebie, który przesłano Namiestnictwu do zatwierdzenia.

6. Zmarły dnia 17 grudnia 1883 we Lwowie adwokat dr. Korneli Hofman przeznaczył 20.000 złr. na stypendja dla „polskiej ubogiej młodzieży rz. kat. religji, uczącej się w szkołach górniczych. Procenta od tej sumy atoli zastrzegł ś. p. fundater jako dożywocie dla p. Amalji Kozakiewiczowej.

7. Ś. p. Wincenty Ziętkiewicz jeszcze dnia 9 października 1820 r. sporządził był akt fundacji stypendyjnej, którego atoli postanowienia nie odpowiadały teraźniejszym stosunkom. Namiestnictwo wdrożyło rokowania z uprawnionymi mężkimi potomkami fundatora i uzyskało od nich fundusz 1173 złr. 9 ct. i wezwało Wydział krajowy do oświadczenia się, czyliby majątek tej fundacji przyjął w swój zarząd. Wydział krajowy atoli zrobił zależnem przyjęcie tej fundacji w zarząd od uregulowania zasad obowiązujących co do prawa rozdawnictwa stypendjów.

8. Zmarły we Lwowie 23 maja 1883 śp. Jędrzej Uścieński przeznaczył w testamencie, kapitał 4000 złr. w 5% listach zastawnych Tow. kred. ziem. i 2000 złr. w obligacjach indemnizacyjnych na stypendja po 50 złr. dla młodzieży kształcącej się w jakimkolwiek zawodzie, jednakże z tem wyraźnem zastrzeżeniem, iż stypendja te powinne być udzielane przedewszystkiem najbliższym krewnym familji Tytusa i Leonarda Uścieńskich, a gdyby takich nie było, najbliższym zstępnym z familji Józefa i Sydonji Wojnarów, w braku takowych najbliższym krewnym Henryka Buresza, a w ostatniej kolei najbliższym zstępnym Alfreda i Karola Misiągiewiczów.

Zapis ten obciążony jest dożywociem na rzecz żony swojej co do 2.000 złr. w obligacjach indemnizacyjnych, zaś na rzecz siostry swej przyrodnej co do 4.000 złr. w 5% listach zast. Tow. kred. ziem.

9. Zmarły d. 22. marca 1883 w Dobranowicach włościanin Wojciech Kucharski przekazał cały swój majątek z gospodarstwa 12-morgowego i z wierzytelności w sumie około 10.000 złr. na założenie i utrzymanie szkoły ludowej w Dobranowicach, mającej zostawać pod zarządem SS. Felicjanek.

Na wypadek, gdyby po założeniu szkoły zakon SS. Felicjanek został zniesiony, lub gdyby SS. Felicjanki w szkole tej nauczać nie mogły lub nie chciały, postanowił fundator, iż jedna połowa dochodów ma być użyta na utrzymanie szkoły, druga zaś na zapomogi dla gospodarzy z parafji Biskupie, którzy przez klęski i nieszczęścia podupadli, z pierwszeństwem dla włościan w Dobranowicach.

Wydział krajowy wezwał Namiestnictwo do poczynienia kroków celem zrealizowania tej fundacji.

10. Zmarły d. 14. stycznia br. ś. p. Bonifacy Stiller zapisał cały swój majątek na rzecz fundacji stypendyjnej imienia „Magdaleny i Bonifacego Stillera." Majątek ten składa się: 1) z dwóch realności we Lwowie, z których jedną sprzedano w drodze egzekucyjnej; 2) z trzech jedenastych części udziału fabryki pod nazwą „Pierwsza spółka wyrobu cegieł maszynowych i towarów glinianych we Lwowie," do której należy 13 realności we Lwowie; 3) z 15 morgów łąk za Żółkiewską rogatką położonych; 4) ze składu broni przy ulicy Karola Ludwika, oddanego w komis p. Alfredowi Dzikowskiemu; 5) z kapitału pośmiertnego 4.000 złr. zabezpieczonego w towarzystwie „Ankier;" 6) z gotówki w kwocie 2.000 złr. złożonej w banku kredytowym dla handlu i przemysłu we Lwowie. Majątek ten atoli obciążył fundator legatami w kwocie około 30.000 złr. Prócz tego ciążą na nim długi hipoteczne i wekslowe, których dotychczas już kilkanaście tysięcy do masy spadkowej zgłoszono.

Dopiero po przeprowadzeniu pertraktacji spadkowej i ustaleniu wszystkich pretensyj będzie można majątek fundacji zrealizować.

Stan majątków zarodowych funduszów stypendyjnych w ogóle jest następujący: *A)* w efektach 2,229.890 złr. 57 ct.; *B)* w dobrach i realnościach 149.521 złr. 18 ct.; *C)* w należytościach czynnych 281.372 złr. 15 ct.; łącznie w zaokrągleniu 2,660.784 złr., przyczem zauważa się, że nie uwzględniono ad *B)* realności i dóbr nieoszacowanych jeszcze, własności fundacji śp. Strzałkowskiego, Stupnickiego, Boznańskiego, Czarniakowskiego, Gątkiewicza i Stillera.

Od 1. lipca zr. pomnożył się o 162.318 złr.

---

razem miecz wbił się głęboko niosąc śmierć zwierzęciu...

I znów miało się rozpocząć krwawe widowisko, a ja chociaż ze wstrętem pozostałem jakby w przeczuciu dramatu, który się miał odegrać na krwawych piaskach areny.

* * *

Calderon stał w tej chwili wsparty o słup w głębokiem zamyśleniu i patrzył ciągle na moją sąsiadkę. Był gwałtownie wzruszony, opanowała go widocznie namiętność, która gryzie i zabija, lub rozumu pozbawia: zazdrość.

W istocie miejsce próżne obok dziewczyny zajął jakiś młodzieniec, a dziewczę śmiało się i żartowało, bawiąc się kokieteryjnie wachlarzem.

— Zaprawdę — rzekłem do siebie — mężczyźni to istne głupcy.

— Zkądże, nudziarzu, przyszło ci to teraz do głowy? — zapytał mój przyjaciel.

Opowiedziałem mu moje spostrzeżenia.

— Szalony jesteś — odparł — taka czarownica i ten przystojny i zwycięzki Calderon!! Patrz, jak on wchodzi, jak po mistrzowsku drażni zwierzę, słyszysz oklaski! Patrz, byk prawie ucieka przed jego wzrokiem! Ach, to przepyszne!

— Nie — wykrzyknąłem — to straszne! — bo w tej chwili z pogardą Calderon odrzucił miecz i stanął bezbronny naprzeciw byka. Zwierzę dwa kroki cofnęło się wstecz i następnie skoczyło na torreadora i rzuciło go wśród wrzasku i przerażenia publiczności w powietrze. Skrwawiony, drgający spadł Calderon na arenę.

Jak opuściłem scenę tę krwawą nie wiem, dostałem prawie szału. Ale na walkę byków póki życia nie pójdę więcej.

Z Ukrainy.

Gazeta Polska w Warszawie podaje następującą koresp. z Kijowa, 18 b. m.: „Przemienienie pańskie" lud ukraiński nazywa dniem „Spasa" na Ukrainie. Kruchty świątyń wiejskich przepełnione są dziś koszami owoców przeważnie jabłek i gruszek, które wraz z garnuszkami wybornego lipcowego miodu pobożny ludek wiejski parochom swoim przynosi w darze. Z dniem „Spasa" kończy się, o ile wiem, na Ukrainie tylko obserwowany, post zależący na powstrzymaniu się od spożywania owoców. Ustanowienie tego owocowego postu, hygieniczne zapewne mające zasady, ginie w przeszłości pomroce, ścisła jednak fantazja ludowa na rzewnem opiera go podaniu, w którem tradycyjna na Ukrainie tkliwość uczuć rodzinnych przeważną gra rolę. W dniu tym, jak głosi podanie, Najświętsza Panna rozdaje w niebie jabłka i gruszki duszyczkom pomarłych dziatek. „A tobi nema, twoja mama zjiła" smutnie po rusińsku objawia Bogarodzica, dziatkom niedość wstrzemięźliwych matek. To też przeważnie przez matki stratą dziatwy osierocone „spasowy" post jest ściśle przestrzegany.

Żniwa skończyły się, milkną skargi na brak powszechny robotnika, urodzaj znośny; rozpoczynają się utyskiwania na złe ceny. Szczęśliwy kto znaglony potrzebą jeszcze zimą wyprzedał oczekiwane zbiory, bo choć obecnie żadnych już z nich niema korzyści w swoim czasie wziął dobrą (?) cenę. Ceny obecne na pszenicę od 65—90 kopiejek pud bez dostawy. Ameryka nas zabija, Indje nas gubią, wołają ponownie gospodarze z przerażeniem, przysłuchując się wieściom o mającem nastąpić jakoby ustanowieniu cła wywozowego na rosyjskie zboże do Anglji, którem przebiegli synowie Albionu chcą mścić się za świeżo oclone importowanie do Rosji angielskiego węgla kamiennego.

Blizki koniec wakacji szkolnych i początek roku akademickiego ściągają do miasta powoli uczącą się młodzież. Napływ nowowstępujących do zakładów naukowych jak zwykle ogromny, — trudność o zdobycie wakansu niezmierna. Zdarzało się nam spotkać znękanego niepowodzeniami ojca trzech synów, małych chłopaków, z których każdy w innem wychowuje się mieście, i których pomimo najusilniejszych już kilkoletnich starań i w tym roku sprowadzić nie udało się do jednego i tego samego zakładu, dla braku wakansu w klasach właściwych. (W Królestwie taki sam stan rzeczy, na 5 miejsc opróżnionych zgłasza się 200 kandydatów, a rząd nie chce pomnażać szkół. Red.). Zbytecznem jest mówić jakie ogromne koszta, prócz rozmaitych moralnych wysiłków i straty czasu, pociąga za sobą dla zamieszkałych na prowincji rodzin konieczność kształcenia dziatwy. Zdobyciem wakansu szkolnego w jakimkolwiek zakładzie naukowym nie kończy się niedola ojców i opiekunów niemieszkających w tej samej miejscowości. Monopolizacja prawa utrzymywania kształcącej się młodzieży, zmusza do umieszczania swoich dzieci nie podług życzenia rodziców, ani też stosownie do środków materjalnych lub pokładanego w kierujących pensjonatem zaufania, ale częstokroć tam gdzie można. Przedsiębiorcy zaś pensjonatów ufni w swój monopol, udzielany tylko osobom zbliżonym w ten lub inny sposób do administracji szkolnej i zawsze pewni temsamem dostatecznego kontyngensu pensjonarzy, — z małemi wyjątkami, — wcale nie troszczą się o los powierzonych swojej opiece dzieci, nie czuwają nad ich postępem i pilnością w nauce, ograniczając swą czynność zaledwie do zaspokojenia koniecznych materjalnych potrzeb dzieci.

Wydanie projektowanego w Kijowie rosyjskiego pisma zbiorowego na rzecz powodzian nadwiślańskich opóźnia się tak dalece, iż chodzą pogłoski, jakoby zdecydowano złożyć projekt ad acta; nietak źle jest jednakże w istocie, i wydawnictwo to na pewno wkrótce się już ukaże. Opóźnienie spowodowali panowie drukarze i papiernicy, których wielka z początku chętka do ofiarności, znacznie się zmniejszyła po zimnej rozwadze. Większość przytem przeznaczonych pierwiastkowo artykułów musiała być zastąpiona innemi, treści mniej tchnącej antagonizmem plemiennym. Zmianę tę podszepnęło wydawcom tożsamo „natchnienie“ które ich skłoniło do wydawnictwa. Inne za to pismo zbiorowe, również rosyjskie, ukazało się tu niedawno. Jestto *Kijewlanka*, bigos literacki, będący hołdem pośmiertnym działalności literacko politycznej, byłej wydawczyni, współredaktorki miejscowego dziennika politycznego *Kijewlanina.* In folio wydaną *Kijewlankę* składającą się z rozmaitych „delikatesów“ literackich, duchem kijewlanowskiej redakcji owianych, bardzo jednak pospolitej treści, stara się zdobić przedewszystkiem portret sztychowany pani Pichno (primo voto Szulginowej); dalej idą inne sztychowe reprodukcje jakichś mocno zużytych klisz, a wśród nich znajduje miejsce duży wizerunek Chrystusa w Ogrojcu, któremu i tego nie oszczędzono kielicha. Główny jednak bukiet tych ilustracji stanowi apoteoza „Rusi kijowskiej“, wyobrażająca pojednanie Małorusina z Wielkorosjaninem. Ściskającą się dwójkę błogosławi jakaś trzecia postać mocno przypominająca straszydło na wróble, w oddali widać tyłem odwróconego i zrozpaczonego konfederata, iż go do miłej kompanji nie przyjęto. Cena skromna, dwa ruble kopiejek pięćdziesiąt!

Z powodu przypadających dziś urodzin austr. cesarza Franciszka Józefa I. przez członków miejscowej austrjackiej kolonji było zarządzone w kościele parafjalnym solenne nabożeństwo. Prócz licznych bawiących tu poddanych austrjackich, tłumy miejscowej ludności napełniały kościół, zwabione już to niezwykłą okazałością nabożeństwa, już to obecnością wyższych przedstawicieli administracji krajowej jak jenerał-gubernatora, gubernatora cywilnego i innych, w pełnym stroju galowym. Członkowie kolonji austrjackiej asystowali do nabożeństwa we frakach, mając przypiętą u klapy kokardkę z kolorem austrjackim. Po nabożeństwie odbyło się sute przyjęcie w mieszkaniu jen. konsula austrjackiego, przez cały zaś dzień na domie gdzie się mieści biuro konsulatu, powiewały uroczyście flagi o barwach austrjackich i rosyjskich.

Wyprawa Rogozińskiego.

Gabon-Libreville, d. 28 czerwca r. 1884.

Od kilku dni jesteśmy tu w Gabonie, pospieszamy więc przesłać wam spowiedź z pierwszych wrażeń.

Opuściliśmy Fernando-Po dnia 15go czerwca parowcem angielskim „Laudana“ który dążył najpierw na wyspę portugalską San-Thome, a z tamtąd dopiero do Gabonu. Z marszruty takiej byliśmy zadowolnieni, dawała nam bowiem możność poznania pięknej wyspy, do której parowce płynące z północy rzadko zawijają. Towarzystwo na okręcie znaleźliśmy przyjemne, złożone z pięciu eksploratorów, udających się na Congo do ekspedycji Stanleya. Dwóch belgijczyków, anglik, szwed, duńczyk, nas dwóch polaków... nic dziwnego przeto, iż w salonie okrętowym panowała językowa wieża Babel!

Dnia 18go b. m. po południu zarzucono kotwicę przy wyspie San Thome. Stanęliśmy bardzo daleko od brzegu, kapitan dał nam małą szalupę do rozporządzenia, na której popłynęliśmy ku miastu. Ogromne bałwany wzburzonego morza sprawiały od czasu do czasu niepożądaną kąpiel, tak, iż dopiero w dobre pół godziny dobiliśmy do brzegu.

Na pierwszym wstępie zwracają uwagę porządnie zbudowane i utrzymane kamienne molo, dalej wygodne schodki do wylądowania i winda żelazna do ładowania. Na brzegu wznosi się wysoki gmach — składy na towary, komora. Od składów rozchodzą się relsy, po których małe ręczne wagoniki dowożą towar, ładowany windą wprost na statki. Podobne molo posiada rzadko które większe miasto, a Funchal np. nawet schodków zwykłych nie ma.

Wśród dokuczliwych upałów zmęczeni dążymy do miasta. Przedstawia się ono bardzo korzystnie, o wiele większem i czyściejszem niż S-ta Izabela. Domy w połowie murowane, piętrowe. W pośrodku niewielki skwer. Ulice równe, szerokie, zabudowane. Kilkanaście porządnych sklepów. Jest tu konsulat belgijski. Europejczyków dużo. Krajowcy mają wzrost dobry, rysy regularne. Często można spotkać między nimi piękne nawet twarze. Cały brzeg oraz przestrzeń daleka naokoło miasta zasiane palmami kokosowemi. W oddali na wzgórzu widać rozrzucone domy murowane — to zapewne wille bogatszych mieszkańców.

Późnym dopiero wieczorem skończono ładowanie kawy na parowiec, podniesiono kotwice i ruszono dalej ku Gabonowi.

Ponieważ prąd zmuszał parowiec do płynięcia pod kątem, następnego dnia, tj. 19-go czerwca, przebyliśmy państwo Neptuna — równik! Władca, zapewne rozgniewany za wkroczenie na jego terytorjum, zasłonił chmurami słońce i przysłał nam wiatr tak chłodny, iż niektórzy z pasażerów dostali febry, a ja pierwszy raz w Afryce i to na równiku! zmuszony byłem otulić się pledem. Po południu jednak ukazały się na pociechę naszą brzegi rzeki Ogoone, a wieczorem parowiec zarzucił kotwicę naprzeciwko miasta Libreville. Tak więc jeszcze ostatnią noc mieliśmy spędzić na parowcu.

Na drugi dzień rano budzi nas niespodziewana nowina: „Jesteśmy w kwarantannie!“ Zaniepokojeni wszyscy wybiegają z kajut i oto co się okazało... Oficer zapomniał zabrać świadectwo sanitarne z San-Thome, a według tego prawa morskiego w każdym porcie, gdzie się okręt zatrzymuje, powinien dopełnić tej formalności, inaczej podlega kwarantannie kilkotygodniowej.

Przybyła komisja sanitarna i „niby“ zrewidowała okręt. Ma się rozumieć, kajut załogi nie zwiedzali. Zakonklodowano „wszyscy zdrowi“ (oprócz tych co leżeli w gorączce i febrze) i *finita la comedia.*

Spuścili szalupy, naszą łódź parową poholowano do brzegu i o godzinie 12-ej stanęliśmy w Libreville.

Cała kolonja już z morza sprawia dobre wrażenie. Na rejdzie stoi kilka parowców, żaglowców i małych szalup parowych — holowników. Naprzeciwko miasta duży ponton wojenny. Główny centr i środek kolonji stanowi francuzkie miasto Libreville. Nad innemi gmachami dominuje pałac gubernatora, koszary, dalej kościół nowostawiany piękny, duży, cały z żelaza.

O godzinę drogi na prawo (patrząc z morza) rozlega się miasto angielskie Glass, na lewo teren misyjny. Z miasta do misji pół godziny drogi, która choć piaszczysta ale bardzo szeroka, starannie utrzymana i po obu stronach wysadzana palmami kokosowemi. Droga ta wkrótce skręca i piękną palmową aleją prowadzi do dużego piętrowego gmachu.

Stajemy przed nim, wchodzimy do sali przyjęcia i posełamy karty monsignorowi. Po chwili cichy braciszek wprowadza nas w podwórze do domu biskupa. JE. przywitał nas bardzo serdecznie. Starzec to już 65-letni, lecz pomimo tego wygląda doskonale, jest pełnym sił i energji i zadziwiającą zachował pamięć. Nie znać po nim 36-iu lat pobytu w Gabonie. Monsignor jest wikarjuszem apostolskim na obie Gwineje. Otacza go 14-tu misjonarzy i 12-tu braciszków. W samym Gabonie przebywa 5 misjonarzy i 8-iu braci, reszta w filjach.

Muszę się tu, dla objaśnienia, cofnąć o parę miesięcy na naszą wyspę. Góry kameruńskie, choć kraj piękny, zdrowy, bogaty i dość zaludniony, przedstawiały się dotąd jako zupełnie usunięte z pod wpływu misyj katolickich. Misje francuzkie są wyżej na północy i niżej na południu. Robiliśmy oddawna starania o założenie na wybrzeżu zatoki Ambas, jeśli już nie misji polskiej, to bodaj francuzkiej. Tem łatwiej zaś przyjść mogło do tego, iż zwierzchność duchowna miała oddawna zwrócone oko na tę okolicę, czekając sprzyjających okoliczności. Na początku kwietnia r. b. przybywa na Mondeleh niespodziewanie dwóch misjonarzy gabońskich, p. d'Avezac i p. Bichaud, jako delegowani przez monsignora i jenerała zakonu dla zbadania miejscowości i wybrania odpowiednich terenów na misyjne, kościół i *sanatorium.*

Misjonarze zabawili u nas tydzień. Ma się rozumieć, iż daliśmy im wszelką możliwą pomoc znając dziś (po śmierci misjonarza Thomsona) najlepiej góry i mając tam wszystkich krajowców życzliwych. Najlepszym terenem brzegowym okazał się leżący na wprost naszej wyspy kraik Bobia vel Bota. Co do *sanatroium,* ostatecznego postanowienia nie powzięto, potrzeba bowiem było na to więcej czasu. Prawdopodobnie jednak szpital stanie w Manspringu, położonym na wysokości 7,700 stóp.

Dotąd działo się to w największym sekrecie, dlatego nic wam nie donosiłem. Po wyjeździe misjonarzy Rogoziński zakupił teren Bobii jakoby dla siebie. Ostateczny kontrakt spisany będzie po naszym powrocie.

Tutaj dowiedzieliśmy się od biskupa, iż przyjazd misjonarzy nastąpi niezawodnie w grudniu r. b. Przybędzie dwóch księży i braciszkowie, później, gdy stanie szpital, podążą i siostry miłosierdzia. Domy, kościół, budynek szkolny i szpital, przywiozą gotowe z Francji. Instalacja nastąpi szybko, założą też zaraz plantacje na swój użytek. Że zaś wpływ moralny na krajowców, rychło będzie w docznym, najlepszym tego dowodem zakładane dotychczas misje.

Ks. biskup dziękował nam za przyjęcie misjonarzy i prosił, iżbyśmy przyjęli gościnę w misji. Pożegnaliśmy go niezwłocznie był bowiem tego dnia chorym i zrobił tylko wysilenie aby wstać na przywitanie nasze. Wychodzących spotkał nas przełożony misji p. Stofel (alzatczyk), ksiądz w średnim wieku, bardzo ożywiony, gościnny, serdeczny. Dowiedziawszy się, że towarzysze z parowca czekają w sali, pobiegł z nimi się przywitać, rozmówił się z każdym, zna bowiem kilka języków, a zapoznawszy nas z misyjną piwnicą, ofiarował się za przewodnika po bliższem terytorjum misji.

Po za głównym domem frontowy jest dziedziniec w kwadrat zabudowany, a raczej skwer, cały bowiem zasadzony drzewami pomarańczowe-

mi. Po lewej stronie dom biskupa, kancelarje i t. p., nb prawej przez całą długość placu kościół. Zaczęliśmy przegląd od świątyni. Gmach to piękny, duży, cały z kamienia, z frontem na morze. Wewnątrz urządzony ślicznie i wzorowy porządek, tak, iż mógłby rywalizować z kościołami stolic. Główny ołtarz gustowny i bogaty, dalej stalle dla biskupa i księży, krzesła dla gości — wreszcie w dwóch rzędach aż do końca ławki. Ambona okazała, chór i organy. Zakrystja obszerna i wygodna. Po obu stronach kościoła, na marmurowych filarach, szerokie galerje, zasłaniające mury świątyni od zwrotnikowego słońca, dzięki czemu wewnątrz panuje półcień i chłód przyjemny.

Zdumieliśmy się zaiste nie mało, dowiedziawszy się, iż mury, wiązanie, szalowanie sklepienia, ławki, chór, ambona, szafy, słowem wszystko wyrobione zostało przez wychowańców i z miejscowego materjału! Sami spojrzeliśmy po sobie niedowierzająco, wkrótce jednak mieliśmy dotykalne dowody prawdy. Ale idźmy kolejno.

Długi dom zamyka dziedziniec. Na dole sala jadalna, kuchnia, magazyn prowiantowy. Na piętrze olbrzymia jedna sala, to sypialnia dzieci. Stoi tam w trzy rzędy ze 100 skromnych łóżek, a na każdem łóżeczku czysto uprane ubranie, opatrzone numerem. Podobnych sal jest więcej, dzieci bowiem liczą przeszło 300.

Dalej drugi kwadrat domów, to warsztaty i różne fabryki. Tu przełożony udzielił nam kilku objaśnień. Przyjmowane do lat 13-tu dzieci chodzą do szkoły, następnie uczą ich różnych rzemiosł, głównie stolarstwa, kowalstwa, ślusarstwa, szewstwa, przytem ogrodnictwa. Zdolności do rzemiosł mają wielkie. Po skończeniu praktyki, gdy chłopiec dorośnie a dobrze się prowadzi, dają mu darmo wszelkie narzędzia, potrzebne do jego fachu i puszczają w świat. Żeni się on, osiedla w Libreville lub innem mieście i kolonja zyskuje coraz więcej wykształconych dobrych rzemieślników. Wszystko co misja potrzebuje, wyrabia się na miejscu. W fabryce n. p. stolarskiej widzieliśmy gotowy dom przygotowany na szkołę i kaplicę, przeznaczoną dla misji na rzece w Dongili. Całe wiązania, belki, oszalowania, weranda, drzwi, okna — odrobione nietylko z możliwą dokładnością, ale nawet z elegancją. Wystarczy gdy powiem, iż w refektarzu stoi kredens fornirowany, inkrustowany ciemnem drzewem, zrobiony tutaj przez wychowańców. Z stolarni przeszliśmy do kuźni. Tu znów wzbudzały nasz podziw wyroby kute pełne gustu, jak galeryjki dachowe, miechy, różne okucia pokojowe, nawet część maszyny złamanej odlano na miejscu. Oto rozumne apostołowanie, oto rozszerzanie cywilizacji.

Naprzeciwko fabryka oleju palmowego i z orzechów kokosowych. W pośrodku piękna prasa o sile 250.000 funtów. Po bokach kotły, moździerze drewniane, zaciery i t. p. Olej z orzechów przygotowują w nader prosty sposób.

Kwadrat dziedzińca fabrycznego zamyka dom duży. To także mieszkania chłopców. Bardziej na froncie, w jednej linji z kościołem, duża dzwonnica. Z fabryk przeszliśmy do oddzielnego kwadratu opasanego murem, to znów zabudowania murowane dla inwentarza. Klatek a raczej pokoików z drzwiami drucianemi pełno. Czystość wzorowa. Trudno wyliczyć co tu jest, łatwiej czego nie ma. Zapamiętałem: barany, owce, kozy, królików różnych odmian multum, toż samo morskich świnek, olbrzymie kaczki, kury, gęsi, gołębie. Na trawie pasły się trzy konie. Baseny pełne wody dla kaczek.

Ztamtąd przeszliśmy do ogrodu warzywnego. Tu nowe zdumienie nad owocami pracy. Olbrzymie kwatery pełne najróżniejszych jarzyn. Oddzielnie ogródek kwiatowy, dalej kakao, kawa, dnża plantacja wanilji, która już z daleka odurza zapachem dojrzałych straków, wreszcie długi szpaler bananowy.

Gdzie okiem rzucić, tysiące palm kokosowych i olejnych. Potworzone z nich wspaniałe aleje, szerokie po kilka metrów, równe jak stół, krzyżują się w różnych kierunkach. Masa też drzew innych owocowych, jak chlebowe, pomarańczowe (mandarynki), adwokaty, nawet czereśnie, które mają smak podobny do naszych lecz formę odmienną. Ananasów też wiele.

Na ostatku zwiedziliśmy szkołę. Budynek to duży, długi, piętrowy. Urządzenie wewnętrzne wzorowe, odpowiadające wymaganiom hygieny i pedagogji. Dzieci ubrane czysto, wiele twarzyczek ładnych a wszystkie z wyrazem zadowolnienia. Szkoła cała sprawia nadzwyczaj miłe wrażenie. Są dwa oddziały, w niższym uczy braciszek, w wyższym ksiądz. Obok szkoły ogródek kwiatowy, duży plac do zabawy, wreszcie budynek drewniany, a w nim... szkoła muzyczna! Na środku pianino, na ścianach rozwieszone około 20 instrumentów dętych. Dyrektor, młody murzyn, jest zdolnym kapelmistrzem. W święta orkiestra grywa podczas mszy na chórze, po nabożeństwie koncert na skwerze.

Mieliśmy później nieraz sposobność słuchać tej karnej kapeli. Z wyjątkiem starszych, grają sami malcy, a małe buzie dmą w duże trąby aż miło. Pomiędzy innemi zagrano z werwą „marsza sewasto polskiego", a na końcu „Leon XIII-ty", kompozycję ze śpiewami. Co jednak pracy i cierpliwości potrzeba było, aby wykształcić ten materjał?

Jest tu wiele innych jeszcze rozrzuconych budynków, których już nie opisuję. Duży szpital, apteka, godna też uwagi ogromna studnia, dostarczająca zimnej, czystej wody, której nadmiar rozchodzi się drenami po plantacjach. Wody tu wszędzie obfitość.

Skończywszy nasz przegląd, pożegnaliśmy towarzyszy z parowca, ks. Steffel zaś zaprowadził nas do przeznaczonych pokoi w frontowym domu, gdzie mieliśmy spocząć przez dni kilka.

KRONIKA.

P. Aron Filip. W numerze 164 *Kurjera* z dnia 14go czerwca b. r. donieśliśmy, że „Izba obrachunkowa miejska wykryła znaczną, bo przeszło 3000 złr. wynoszącą defraudację gminnego dodatku czynszowego, której się na szkodę miasta dopuszczał od kilku lat z pewnym planem słynny we Lwowie właściciel kilku wielkich realności Filip Aron. Szczegółowy wykaz ukrzywdzeń, mających cechę sprytnie obmyślanego oszustwa, przedłożono magistratowi. Życzyćby należało, aby dochodzenia w tej mierze zostały przyspieszone, a wynik podany w Radzie miejskiej do publicznej wiadomości".

P. Aron Filip trapił nas dwukrotnie o sprostowanie tego doniesienia, opierając się na art. 19 ustawy prasowej. W numerze 203 *Kurjera* z d. 23 lipca, umieściliśmy tedy co następuje: „Aron Filip nadesłał nam pismo adwokackie, w którem zaprzecza gołosłownie doniesieniu naszemu — wobec tego musimy oświadczyć, że wszystko cośmy w tej mierze napisali, jest prawdą, a wykaz tych ukrzywdzeń miejska Izba obrachunkowa przedłożyła magistratowi do dalszych dochodzeń, które widocznie się spóźniają, jeżeli Aron Filip nic o nich nie wie".

Wskutek tego Aron Filip d. 26. lipca wniósł do krajowego trybunału karnego akt oskarżenia przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi. Pisze w nim: „*Kurjer Lwowski* zarzuca mi zbrodnię sprzeniewierzenia i oszustwa w sposób tak jasny i niedwuznaczny, że ani chwili wątpić o tem nie można, że istota czynu w § 487 u. k. przewidziana (obraza honoru) rzeczywiście zachodzi, ile że przedstawione w tem czasopiśmie fakta są zupełnie zmyślone. Czyn ten (redaktora *Kurjera*) winien być karany aresztem od 6 miesięcy do 1 roku, utratą kaucji w kwocie 60—300 gld. i zakazem rozszerzania dotyczących numerów tego czasopisma. Nadto żądam ogłoszenia wyroku na koszt oskarżonego. Oskarżam zaś... redaktora czasopisma *Kurjer Lwowski* p. Henryka Rewakowicza z uwagi, że czyn jego numerami *Kurjera* aż nadto jest udowodniony i upraszam: Wysoki Sąd raczy z zaniechaniem śledztwa i dochodzeń przedwstępnych, niniejszy akt oskarżenia obwinionemu ze skutkiem prawnym § 209 pk. doręczyć i po prawomocności takowego termin do rozprawy głównej wyznaczyć".

Akt oskarżenia otrzymaliśmy dnia 15 b. m., a nie mając pod względem formalnym żadnej podstawy do sprzeciwienia się, chcieliśmy upraszać trybunału, aby raczył bez dalszego czekania, uczynić zadość żądaniu Arona Filipa, i rozpisać termin do rozprawy, redaktor odpowiedzialny zamierzył bowiem, na rozprawie przeprowadzić dowód prawdy. Tymczasem d. 22 b. m. otrzymaliśmy niespodzianie uwiadomienie z sądu, że p. Aron Filip cofnął akt oskarżenia, a zatem rozprawy już nie będzie, ani też sposobności do wykazania nieprawości podatkowych Arona Filipa.

Co wpłynęło na ostygnięcie animuszu procesowego Arona Filipa, nie wiemy, ale to wiemy, że wspomniane podanie miejskiej Izby obrachunkowej znajduje się w magistracie od d. 1go lutego b. r. l. 4864 i dotąd nie jest jeszcze załatwione.

Wiemy również, że wykazuje ono zatajenie czynszowe na szkodę miasta na sumę 3497 gld. 81 ct. z jednej tylko kamienicy nr. 575 $^{3}/_{4}$.

Wiemy także, że z tej samej realności Aron Filip na szkodę c. k. administracji podatkowej zatail ostatniemi czasy kwotę 1628 gld. 32 ct., a dotyczący wykaz znajduje się już w należytem miejscu, i będziemy się starać pilnować tej rzeczy — która wyjaśnia zagadkę, że gdy inni pod ciężarem podatków muszą się wyzbywać realności, Aron Filip nabywa ich coraz więcej. Mamy nadzieję, że się nam powiedzie, dostać także wykazy analogiczne z innych jego kamienic.

Kronika pożarów coraz większa. Dnia 28 b. m. rano, wybuchł pożar w Glinny koło Zborowa, który pochłonął kilkadziesiąt budynków gospodarskich i wiele stert zboża. Ogień powstał z domu pewnego izraelity, który piekł kugle na szabas. Zerwał się wiatr silny, a że domy w Glinnie tak fatalnie budowane, że dachy budynków prawie do siebie przytykają, między niemi zaś stoi zboże w stertach i to było główną przyczyną tak wielkiej klęski. Pożar stłumili głównie robotnicy, pracujący w polu u br. Czechowicza, właściciela Glinny, którzy rozebraniem kilku budynków ogień przerwali. Szkoda dotąd nieobliczona.

Od jednego z naczelników straży ochotniczej na prowincji otrzymujemy dziś list, w którym donosi, że w dnie odpustowe i jarmarczne, które wywabiają ludność gromadami z miejsc, tudzież w czasie robót polnych, kiedy prawie wszyscy dorośli znajdują się poza miasteczkiem, zostawiając najczęściej dzieci same w domu, — ustanowił stałe straże dzienne, które nieustannie patrolują po chałupach, dozierając kuchen. Ostrożność tę zaostrza w czasie upałów i wichrów panujących, i już kilka razy zapobiegł nieszczęściu. — Zalecamy ten środek innym naczelnikom straży i wójtom.

Wszyscy piekarze lwowscy zniżyli cenę chleba o centa na bochenku, wskutek zniżki w cenie mąki wynoszącej 1 zł. na 100 kilogramach. Również dowiadujemy się, że kartel zawarty między browarnikami lwowskimi został już zerwany, wskutek czego i piwo prawdopodobnie potanieje. A mięso?...

W poranku dramatycznym urządzonym przez artystów sceny naszej na rzecz pana Seweryna Zamojskiego weźmie udział prawie cały personal. Oprócz rzeczy znanych w nowej obsadzie jak Hamleta sceny z matką (pani Aszpergerowa i pan Woleński), Mazepy sceny aktu 4go (pan Żelazowski i pani Żelazowska) i „Gałganducha" sceny z kupletami (pan Skalski), mają wejść w program „Łapka na myszy", fraszka z francuzkiego (pan Lubicz i pani Nowakowska), „Podróżny monolog Coquelina" (pan Wojdałowicz), tudzież „Antrprener w kłopocie", fraszka Chęcińskiego (pan Ruszkowski i pani Gostyńska), a weźmie w nim udział także panna Stachowicz deklamująca wiersz „Przez dziurkę od klucza", tudzież pan Koncewicz, który odśpiewa dumkę ukraińską.

† Kwaskowski Bogorja Erazm urodzony dnia 16 grudnia 1802 w mazowieckiem zmarł onegdaj popołudniu. W r. 1818 wyszedłszy ze szkół w Warszawie, wszedł jako kadet do 2. pułku ułanów. Przechodząc koleją wszystkie niższe stopnie, awansował na porucznika w 4. pułku ułanów i brał w r. 1830—31 pod wodzą Dwernickiego udział we wszystkich bitwach tego korpusu. Pod Stoczkiem 14 lutego 1831 ozdobiony krzyżem złotym vir. milit., wróciwszy do głównej armji, umieszczony jako kapitan II. szwadronu w 10. pułku ułanów razem z całym korpusem wkroczył do Prus. Ztamtąd udał się na emigrację do Francji i zaraz w pierwszym roku wyjechał do Algerji, służąc w legji cudzoziemskiej — gdzie przy ataku Konstantyny w Afryce 1838 prowadził batalion do szturmu. Następnie walczył w Hiszpanji, jako szef szwadronu, przeciwko Don Carlosowi; we Włoszech odbył kampanję 1848 w Lombardji, a w końcu brał czynny udział w powstaniu narodowem w r. 1863, w bitwach pod Radziwiłłowem i Panasówką, pod Lelewelem w dniu 3 września, gdzie prowadził szarżę na działa moskiewskie. Zasłużony weteran mieszkał od wielu lat we Lwowie jako emeryt. Tow. wzaj. ubezpieczeń.

† Joanna Sohanzer, znana w Czerniowieckich kołach polskich, a czcigodna matrona, zmarła tamże 22 b. m. w 76 roku życia.

Konferencja nauczycieli okręgu zamiejskiego we Lwowie. Dnia 21go rano odprawiono nabożeństwo w kościele św. Mikołaja w obu obrządkach. Nauczyciele-Rusini wraz z Polakami odśpiewali liturgję w gr. kat. obrządku. Przewodniczący inspektor Kerekjarto w sprawozdaniu z czynności Rady szkolnej okręgowej skonstatował wzrost szkół z 149 na 160, tudzież znaczne zakupna do bibljoteki i środków naukowych. Wybrano komisję do ułożenia tematów na przyszłą konferencję. Zgromadzenie podzieliło się na 9 sekcyj, z których pierwsza, jako sekcja wniosków, rozpatrywała wszystkie bieżące, administracyjne i ekonomiczne sprawy, innym zaś 8 przydzielono 8 tematów do opracowania, między innemi o odczytach publicznych na korzyść ludu, o zaprawianiu uczniów do pracowitości z uwzględnieniem przyszłego powołania, o wpływanie na zdrowie uczniów, o wadach elementarza ruskiego. We wszystkich tych sprawach zabierali głos pp. Dyhdalewicz, Janicki, Falkiewicz, Gordziewicz, Dobrzański, Spolski, Petrów, Sawicki, Wojtowicz, Stefanowicz, Mosch i inni. Niespodziankę uczynili zgromadzeniu pp. Szlemkiewicz i Gołembiowski z Bóbrki, przywożąc z sobą mnóstwo okazów do nauki fizyki w szkole ludowej, sporządzonych misternie i służących do uzmysłowienia uczniom praw i zjawisk przyrody. Z pomiędzy tych przyrządów na szczególniejszą uwagę zasługiwał sporządzony przez p. Gołembiowskiego model machiny parowej z drzewa w przekroju i przyrządy z mechaniki.

Na konferencji omawiano jeszcze wiele spraw dotyczących stosunków nauczycielskich. Zamanifestowano dążność do założenia nauczycielskiej kasy zaliczkowej. Powzięto uchwałę założenia w Szczercu i Bóbrce szkół powtarzania dla młodzieży rzemieślniczej celem rozszerzenia i utrwalenia wiedzy, nabytej w szkole ludowej.

Wypada tu podnieść szlachetny czyn inspektora Kierekjarty, który nie mając dzieci, bezimiennie ogłosił w Szkole, że gotów jest wziąć na utrzymanie syna któregokolwiek z nauczycieli okręgu lwowskiego przez cały czas gimnazjalny. Wybór padł na syna prof. Sawickiego ze Szczerca. Całe nauczycielstwo zgromadzone z rozczuleniem dziękowało inspektorowi, dowiedziawszy się, że to on jest tym dobroczyńcą.

W sobotę odbyło się w Wołoskiej cerkwi staraniem nauczycieli ludowych okręgu zamiejskiego żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. profesora Stef. Kuryłowicza.

Nowy ogródek froeblowski otworzyła panna Wanda Hillißer, uczenica panny Zielonki, przy Pańskiej l. 14 we Lwowie.

Mianowania. Rada szkolna zamianowała Władysława Fleyszara rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kąkolówce; Tomasza Palarczyka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łętowni.

Wykaz XXXIV. Składek na rzecz powodzią dotkniętych, które wpłynęły do kasy banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż banku p. A. Wrotnowskiego:

Wydział powiatowy w Rawie, czysty dochód z zabawy w Lubyczy złr. 6, galicyjskie Towarzystwo Dam Czerwonego krzyża 238, Zarząd zakładu zdrojow. w Szczawnicy z loterji fantowej 1082·64, z listy p. prezesa Rady powiatowej w Brzeżanach: Hersch Horovitz 50, Zacher Kornblüht 10, Gmina Słoboda 6, Gmina Teofipolka 1·60, Gmina Horodyczcze 8, przez redakcję *Gospodarza* i *Przemysłowca*: ks. Józef Buraczyński z Krzyworówni 15, Jan Feuer z Uscieryk za bukiety kotyljonowe na zabawie prywatnej 4·15, przez c. k. Starostwo w Krakowie z listy dra Przezdzieckiego w Francensbadzie 514, z listy dra Hassewicza w Karlsbadzie 5 złr.

Ogółem do dnia 25go sierpnia wpłynęło do kasy Banku krajowego 55.128 złr. 86 ct.

Tarnów, 23. sierpnia. Czytamy w *Unji:* arcyksiążę Rainer, przybył do Tarnowa 20. b. m. i zanocował w hotelu krakowskim. Nazajutrz był obecnym na ćwiczeniach tarnowskiego bataljonu obrony krajowej, poczem zwiedził koszary kadry uzupełniającej, a po obiedzie udał się pociągiem kolei Leluchowskiej do Nowego Sącza, odprowadzony na kolej przez pułkownika dragonów pana Prokopa i oficerów obrony krajowej. — Rada szkolna miejscowa na posiedzeniu odbytem dziś wieczorem nadała prezentę na posadę dyrektora przy szkole wydziałowej męzkiej panu Henrykowi Mendosze, starszemu nauczycielowi i prowizorycznemu dyrektorowi tejże szkoły, a panu Janowi Ciejce, młodszemu nauczycielowi na posadę starszego nauczyciela szkoły wydziałowej męzkiej. — Propinację tutejszą zadzierżawił pan Merz za 77.150 złr. rocznie tj. o 13.140 złr. wyżej nad cenę wywołania.

O ekscesach dragonów w Tarnowie pisze *Unja:* Stróż nocny Wojciech Bernacki, który na krzyk napadniętych dnia 18. b. m. przybył na miejsce nad stawem, został pałaszem cięty w głowę i ubezwładniony, aż dopiero jadący z kolei pan B. który jęk usłyszawszy przystanął i leżącego bez przytomności a mówiącego tylko wyraz „dragoni", na fiakra kazał zabrać i do koszar policji odwieźć, skąd do szpitala go odesłano, gdzie mimo nadzwyczaj troskliwej opieki do dziś dnia walczy między życiem a śmiercią. Nieszczęśliwy jest ojcem pięciorga dzieci.

Ci sami sprawcy pobili drugiego policjanta, choć mniej szkodliwie.

Inspektor policji, pan Gałkiewicz, odbył zaraz rano w obecności pułkownika przegląd szwadronu dragonów, gdzie obecni świadkowie poznali sprawców nocnej awantury, którzy przyznali się zaraz do winy. Są to kaprale Sandstein i Dominow i führer Wehrstein.

Przy rewizji znalazł także zrabowany szal, a następnie wysłał sprawozdania do odnośnych władz, które — nie wątpimy — postąpią z przykładną surowością. By na przyszłość nie powtarzały się podobne gwałty, konieczną jest całkowita zmiana nie tylko tego szwadronu, ale całego pułku rozlokowanego w Dębicy, Bochni i Ropczycach, skąd także ciągłe skargi słyszeć się dają.

Na pochwałę załogi piechoty kilkakroć liczniejszej zaznaczyć jesteśmy obowiązani, że nie daje nam powodu do zażaleń, co nas przekonywa, że kierowana jest sprężystszą ręką.

W ogóle władze wojskowe oddałyby społeczeństwu znaczną przysługę, gdyby prócz tresowania w sztuce wojskowej baczyły pilniej na moralność żołnierza, zwykle młodego, który zaprawiony na podobnem rozpasaniu, po opuszczeniu szeregów stanie się postrachem swojej wioski i okolicy.

Myślenice, 20 sierpnia. Jest nadzieja, że się zawiąże w Myślenicach Kółko przyjaciół muzyki i śpiewu kościelnego, które co niedzielę a osobliwie we wszystkie większe święta kościelne i nadzwyczajne uroczystości pamiątkowe da nam usłyszeć utwory klasycznych mistrzów na polu muzyki kościelnej, a tak zwabi do kościoła i tych, którzy cały rok doń nie chodzą z małym wyjątkiem.

Inicjatywę do założenia pomienionego kółka daje ks. Wilczkiewicz, wikarjusz. Kapłan ten młody lecz zdolny i muzykalnie wykształcony a przytem skromny nad wiek swój, poważny i wzorowych obyczajów, łagodnością swoją i uprzejmością dla wszystkich, zyskuje dla siebie sympatję a dla swego stanu szacunek i poważanie.

Kradzież na poczcie. Z wozu pocztowego kursującego pomiędzy Tarnopolem a Czortkowem skradziono temi dniami worek z listami pieniężnemi 3.170 złr.

W Stanisławowie zapadł 22 b.m. wyrok w znanej sprawie ks. Bazyljanina Łucjana Mazuryka o zbrodnię z § 129 lit. b. Ks. Mazuryk skazany został przez sąd na siedm lat ciężkiego więzienia.

W Czerniowcach od paru dni bawi jak donosi *Gaz. Pol.* jenerał rosyjski Liszyn, b. gubernator lubelski za czasów Albiedyńskiego. Rządy p. jenerała w Lublinie pamiętne są tem, że nad gmachem, w którym mieszkał, wywieszoną zawsze bywała ogromna chorągiew w dniach przeznaczonych na recepcje. Chorągiew ta, świadcząca o pewnym rodzaju książęcej udzielności pana gubernatora, nie podobała się Albiedyńskiemu i interpelował w tej sprawie pana Liszyna. Ten jednak miał odpowiedzieć, że tak samo, jak Albiedyński w Warszawie, on jest samowładnym panem w Lublinie i ma prawo uzewnętrzniać tę niezależność. Odpowiedź powyższa spowodowała odstawkę pana jenerał-gubernatora. Z czasu rządów p. Liszyna pamiętne są jeszcze w Lublinie charakterystyczne zaproszenia, jakie rozsyłał, a które brzmiały: „Generał-gubernator Liszyn z żoną zapraszają N. N. dzisiaj do siebie na wieczór we fraku"...

Rzeczy kościelne na licytacji. *Gazeta Polska* w Czerniowcach pisze: Pan hr. K., zadłużywszy się u żydów, doprowadził do zafantowania swego majątku, a między innemi i wszystkich sprzętów kościelnych, jakie znajdowały się w domowej kaplicy pana hrabiego. Dnia 20 b. m. odbędzie się w kancelarji notarjusza p. Morgenbessera w Czerniowcach publiczna licytacja tych przedmiotów. Znajduje się tam złota monstrancja, dwa krzyże, ornaty, stuły itp. wszystko, naturalnie, już poświęcane i używane do mszy św. Byłoby smutnem, gdyby przedmioty, co służyły do pełnienia świętej ofiary, gdyby monstrancja, w której utrzymywano Przenajświętszą Hostję, przeszły w ręce żydowskich handlarzy. Dlatego też zwracamy uwagę osób interesowanych, między któremi znajdzie się może ktoś co nie dopuści do takiego poniżenia rzeczy kościelnych.

Z Wiednia donoszą: W najludniejszej części miasta zrabowano w niedzielę po godzinie 4tej rano sklep jubilera Jakóba Spiegla. Szkoda wynosi 2.216 złr.

Nowe fabryki w Królestwie Polskiem. Wiadomo, że w r. b. przybywają krajowi naszemu dwie przędzalnie, a mianowicie: fabryka płócienna we wsi Błesznie pod Częstochową i olbrzymia przędzalnia w Markach pod Warszawą.

Projektowana zaś budowa fabryki lokomotyw jako filji Towarzystwa akcyjnego zakładu fabrycznego w Bydgoszczy, dochodzi stanowczo do skutku. Na wiosnę r. p. budowa fabryki rzeczonej rozpocznie się nieodwołalnie, a za lat dwa puszczoną będzie w ruch prawidłowy. Fabryka stanąć ma w Warszawie. Powoli więc kapitaliści niemieccy uprzątną nam z przed nosa jedną z gałęzi przemysłowych bardzo korzystnych, a to jedynie dzięki tradycyjnej ociężałości naszych kapitalistów.

Rzadka wytrwałość na głód. W końcu zeszłego miesiąca leśniczy obchodząc las w gub. petersburskiej pow. slisselburskim, w rozwalonej na poły chacie znalazł włościanina z sąsiedniego powiatu w stanie zupełnej niemocy, okrytego tylko łykiem brzozowem; u głowy i nóg stały krzyże sklecone z drzewa. Po zaniesieniu go do wsi, okazało się, że ten nieszczęśliwy wyszedł przed 29 dniami do lasu po łyka; zabłądził jednak w lesie i dwa tygodnie napróżno szukał drogi, karmiąc się tylko łodygami roślin. Gdy siły go opuściły i odzież opadła, ułożył się w chacie, czekając śmierci i tam przeleżał jeszcze dwa tygodnie, dopóki go nie wyratował leśniczy.

Wynalazca parowców. W Besançon odbyła się 17 bm. uroczystość odsłonięcia pomnika, właściwego wynalazcy okrętów parowych Claude de Jouffroy. Posąg wykonał rzeźbiarz Charles Gautier, i architekta Saint-Ginest ozdobił podstawę płynącą wodą. Ferdynand Lesseps jako delegat akademji francuskiej przewodniczył uroczystości.

Jouffroy próbował już w roku 1776 żeglugę na małym parowcu, która się jednak nie udała. Dopiero w roku 1783 skonstruował większy parowiec, który na Sekwanie zwycięsko wyszedł z próby.

Nie mając należytego poparcia nie mógł wynalazca rozwinąć należytej działalności. Dopiero w roku 1803 Foulton poparty przez Napoleona rozszerzył wynalazek i dlatego przez długi czas on, a nie Jouffroy uchodził za właściwego wynalazcę parowców.

Z Żyrardowa w gub. warszawskiej *War. Dniew* donosi: W czwartek dnia 21. b. m. część robotników w fabryce żyrardowskiej (płócien) zaprzestawszy roboty, usiłowała wpływem swoim na resztę ludności roboczej wywołać ogólne bezrobocie; dzięki jednak przedsięwziętym przez policję środkom i przy pomocy straży ogniowej fabrycznej, złożonej z robotników fabryki, zdołano zabezpieczyć spokojną ludność roboczą od wpływu strejkujących. W ten sposób ruch robotników pod wieczór ustał i d. następnego 22. b. m. wszyscy udali się spokojnie do zajęć codziennych.

Wzorowi ojcowie. W Vilseck w Bawarji zbudowali dwaj cieśle Kroher i Hager nowe czółno a chcąc spobować jego wytrzymałości, przeładowali go — własnemi dziećmi! Przeładowane czółno wywróciło się i dwoje dzieci utonęło. Przynajmniej teraz obaj cieśle mają pewność, że czółno było do niczego.

Siła spadu Niagary. Amerykański inżynier Benjamin Rhodes oblicza przeciętną siłę spadu Niagary na 7 miljonów sił końskich. Koszta podporządkowania tej olbrzymiej siły pod wolę ludzką, ze wszystkiemi maszynami i robotami ziemnemi oblicza na 5000 miljonów dolarów.

Katarynka w gardle lepsza, aniżeli rozum w głowie. Tenorzysta Götze z Kolonji wezwany został do opery wiedeńskiej z roczną płacą 20.000 złr i 2½ miesięcznym urlopem. Mimo to Götze odmówił, donosząc, że jakiś miljoner ustanowił go swoim uniwersalnym spadkobiercą, pod warunkiem żeby tylko dla niego śpiewał.

Podręczniki szkolne w Królestwie. Według nowego okólnika władzy szkolnej, nauczycielom gimnazjalnym zabrania się zmieniać podręczniki częściej, niż co dwa lata, a wykład kursu danego przedmiotu ukończony ma być zawsze z tego podręcznika, z jakiego został rozpoczęty.

Raport policyjny, Skradziono: P. Wolfowi Viertel kelnerowi podnszkę. Janowi Grech katarynkarzowi srebrny zegarek cylinder wart. 7 zł. Panu Julinowi S. pod l. 24 ul. Akademicka z zamkniętego mieszkania złoty damski zegarek cylinder remontoir wart. 30 zł., dużą srebrną chochlę, srebrny koszyczek i suknie. P. Julji R. pod l. 7 ulica Źródlanna 4 sznurki korali wart. 50 zł. i kulczyki złote wężykowate wart. 12 zł. Zgubiono: P. Julja K. złoty krzyżyk wart. 40 zł. na ul. Teatralnej lub w kościele jezuickim. Znaleziono kartkę zastawniczą zakładu kredyt. l. 84776 na srebrny zegarek 9. lipca b. r. za 2 zł. zastawiony, abszyd wojskowy i 3 prywatne świadectwa Władysława Michała Martińskiego. Od 8. b. m. znajduje się zabłąkana, lub komuś skradziona legawa suka u pana Hausnera pod l. 30 ul. Sykstuska.

Teatr, literatura i sztuka.

Pan Fiszer Gustaw wyjechał do Tarnowa i urządza tam *dzisiaj* wieczorek humorystyczny.

Teatralja. Nowa operetka Millöckera „Kapelan“ jest już w większej części gotowa i ma zawierać mnóstwo numerów pełnych miłych melodyj. Szczególnie świetny ma być walc, przypominający walca z „Palestranta“ „Raz tylkom ją cmoknął“.

Mniejsze teatra paryskie rozpoczynają sezon sztukami, których treść dotyczy rozwodów. „Theatre Beaumarchais“ zaczyna sezon sztuką „Aprés le divorce“, Vaudeville „Le divorce“ i t. p. Dowcipni autorowie francuscy w tym nowym tematcie znajdą z pewnością mnóstwo wesołych sytuacyj.

Defreggera nowy obraz „Urlopnik“ wystawiony jest na krótki czas w Künstlerhausie wiedeńskim.

Podatki w Królestwie Polskiem.

Według obliczeń urzędowych składa Królestwo Polskie do skarbu państwa:

Podatków akcyznych	19,850.000	rs.
Stęple, sądowe itp. opłaty	2,000.000	„
Opłaty z kolei żelaznych	597.000	„
Opłaty celne	19,800.000	„
Opłaty handlowe	1,126.000	„
Podatki z różnych źródeł	8,337.000	„
Razem	51,710.000	rs.

Stosownie do obliczeń ministerjum finansów, podatki powyższe ściągane są: z 19,065.260 morgów gruntów dworskich, włościan i mieszczan; 132.686 zabudowań należących do pojedynczych właścicieli, przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych; 593.063 nieruchomości włościańskich i 51.646 zabudowań w osadach. O liczbie domów miast, w obliczeniu powyższem, wiadomości nie znajdujemy.

Liczba zakładów, wykupujących bilety na prawo handlu i przemysłu, przewyższa cyfrę 76.000; w tej liczbie pierwszej gildji 586, drugiej gildji 5.969; patenty na handel drobny 51.700; świadectwa na przemysł miejski 17.950. Rozkład zakładów tych na gubernie, pierwszej gildji: na gubernią warszawską wypada 322, na piotrkowską 114, na pozostałe ośm guberni 150. Z liczby 5.969 patentów drugiej gildji, na warszawską gubernią wypada 1.725, na piotrkowską 971, na pozostałe 3.274. Wreszcie z liczby wszystkich w ogóle zakładów i przedsiębiorstw na gubernią warszawską wypada 22.280 (to jest więcej, jak część czwarta), na piotrkowską 9.550, pozostałe gubernie 45.280.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 25 sierpnia. *(Międzynarodowy targ zbożowy).* W rotundzie otwarty został dziś II. międzynarodowy targ zbożowy. Zagaił posiedzenie prezydent Wyngaert, z dygnitarzy obecni wiceburmistrz Steudel, delegowani ministerstwa handlu i wojny, z obcych najwięcej pojawiło się Węgrów. Ogółem 4300 uczestników. Rozdane sprawozdania o żniwach oceniają przeciętnie zbiór pszenicy w Austrji na 103% specjalnie zaś w Galicji zbiór pszenicy na 98%, żyta 96, jęczmienia 96, owsa 96, rzepaku 98%. Indje wschodnie mają 80% w stosunku do zeszłorocznego żniwa, półn. Ameryka 500 miljonów buszli pszenicy naprzeciw 421 w r. z.; co do kukurudzy oceniają zbiór jej na 1800 miljonów buszli (na 1551 z. r.). Ze sprawozdania można wnosić, że z N. Rokiem będziemy mieli troski o wywóz, ale żadnej nadziei eksportu. Tendencja mdła; mnóstwo sprzedających, kupców mało.

Pszenicę na jesień zaczęto targować po 7.75, na termina wiosenne po 8.25—8.30, na maj-czerwiec po 8·40; żyto na jesień po 6·75, na wiosnę po 6·85—6·90.

Owies na jesień 6.20, na wiosnę 6.35, kukurudza na maj-czerwiec 5.88, rzepak po 12.85.

Zgromadzenie uchwaliło, prosić rząd o zaprowadzenie jednolitej miary na wszystkich targowicach, — a zarządy kolejowe o ładowanie zboża *a la rinfusa* (bez worków) w osobnych na to zbudowanych wagonach.

Nadzwyczajny — niesłychany dotąd urodzaj pszenicy ma Serbja, bo 150% tudzież Rumunja, gdzie żniwo pszenicy oceniają na 125%. (Oznaczenie to ma się rozumieć w ten sposób, że 100% stanowi cyfrę średnio-proporcjonalną — Galicja tedy według cyfr wyż przytoczonych stoi we wszystkich gatunkach zboża niżej średnio-proporcjonalnej. Red.).

Inne telegramy nie nadeszły do chwili oddania pod prasę.

Wiadomości polityczne.

Lwów 25 sierpnia. Marszałek Zyblikiewicz powraca dziś wieczorem z wycieczki swej do okolic naftowych w sanockiem, gdzie sprawdzał w szczególności położenie przemysłu naftowego a osobliwie rezultaty wierceń systemu kanadyjskiego.

Warszawa 23. sierpnia. Na rozkaz oberpolicmajstra Tołstoja przesłuchują tu wszystkich Polaków, będących pod dozorem policyjnym i dowiadują się, czy mają krewnych na prowincji, a w razie potwierdzenia rozkazują im opuszczać przed wrześniem Warszawę i niewracać przed upływem miesiąca, opierających się zaś wsadzają do cytadeli. Ponieważ jest podejrzenie, że pod pozorem słuchania wykładów w uniwersytecie warszawskim przybyło tu wielu terorystów pod fałszywemi paszportami, policja petersburgska przysłała fotografje podejrzanych studentów. Nowi studenci są obowiązani przedkładać oprócz legitymacji swe fotografie.

Warszawa 23 sierpnia. W koresp. *Dz. pozn.* czytamy że car do Warszawy przyjedzie, o tem wnosić można choćby z takich oznak zewnętrznych jak porządki miejskie. Na całej linji po której car ma przejeżdżać, policja wydała zlecenie odrestaurowania i odświeżenia domów. Milicjantów poubierano w nowe mundury, a obecnie krąży pogłoska, że na kilka dni przed przybyciem cara będzie dokonaną rewizja we wszystkich mieszkaniach w domach na linji przejazdu carskiego. Widocznie policja nie dowierza jeszcze ostatnim aresztowaniom. W parku znowu łazienkowskim i balwederskim ustawiono masę policjantów i stróżów, których dotąd wcale prawie w ogrodach tych nie było. Słowem, na każdym kroku czuć można, że władze tutejsze oczekują jakiegoś niezwykłego gościa.

Rzeczą jest naturalną, że z tych oznak zewnętrznych nie można wyprowadzać wniosków pewnych, choć i one każą się wiele domyślać. Zresztą żadna władza w Warszawie nie tai się z tem, że car gościć będzie u nas stanowczo. Tylko data przyjazdu jego trzymaną jest w tajemnicy, a najprawdopodobniej samym władzom tutejszym znaną nie jest. Dotąd uporczywie wymieniają dzień 7 września, jako termin najbardziej prawdopodobny.

Wyżsi urzędnicy rosyjscy, od Hurki począwszy, są już na miejscu,

Wizyta archireja Leoncjusza w parafiach unickich zrobiła kompletne fiasco. Ludność pochowała się po domach i wszelkich przyjęć troskliwie unikała. W Siedlicach tylko czynownicy rosyjscy urządzili mu obiad, na którym wygłoszono kilka mów — po pijanemu, za co oratorowie mają otrzymać surowe skarcenie.

Biskupowi Wnorowskiemu pozwolono wizytować powiat węgrowski, ale tylko te jego parafie, w których niema unitów. W podróży towarzyszył biskupowi urzędnik rosyjski do szczególnych poruczeń przy Hurce. Delegat ten wytykał drogę i do wójtów rozesłał odezwę, ażeby zwracali bacznie uwagę na „dwiżenie unitów.“

Wiedeń 25. sierpnia. Obywatele z IX. okręgu zwołali na poniedziałek pięcioguldenowców na zebranie wyborcze. Przemawiać będzie Lueger. W odezwie jest wyrażone przekonanie, że pięcioguldenowcy głosować będą na demokratów.

List do *Pol. Corr.* ze Skutari d' Albania kreśli tamtejsze stosunki w smutnem świetle. W mieście i okolicy nie ma dnia bez zabójstwa lub mordu. Komunikacja między Prizrendem i Skutari jest przerwana, bo żandarmi mirydyccy, mający pilnować tej drogi, popierają zbójców i dają im broń, chcąc zmusić w ten sposób rząd do wypłacenia zaległego żołdu.

Presse donosi, iż rokowania pomiędzy generalną dyrekcją austrjackich kolei państwowych a koleją Karola-Ludwika, w sprawie podziału obrotu, w którym interesowane są obydwa przedsiębiorstwa, poczyniły w ostatnich czasach takie postępy, iż pomimo zachodzących jeszcze różnic, nie można wątpić o rychłem zawarciu pozytywnego układu. Przytoczony dziennik dowiaduje się dalej, iż z powodu zbiegu licznych niepomyślnych okoliczności zrealizowanie linji żelaznej z Dębicy do Tarnobrzegu dozna dłuższej przerwy, chociaż przedwstępne roboty na tej przestrzeni znacznie już postąpiły.

Wbrew doniesieniom o zjeździe trzech cesarzy, słychać obecnie, że sprawa zjazdu cesarza austrjackiego z carem zachwiała się i tylko cesarz niemiecki zjedzie się z carem.

Budżet wojskowy pomnoży się znacznie z powodu nowych wydatków na marynarkę i na polepszenie płac oficerskich.

Wskutek szerzenia się cholery we Włoszech, zwołał hr. Taaffe na dzisiaj nadzwyczajne posiedzenie najwyższej Rady sanitarnej.

U generał-gubernatora Hurki i margrabiego Wielopolskiego złożono dla podpisania adresy wiernopoddańcze, które mają być wręczone carowi w czasie jego pobytu w Warszawie.

Kutna Hora 25 sierpnia. Na wczorajszym mityngu w sprawie projektu Kviczali było około 8000 uczestników. Wywieszono chorągiew i dekoracje słowiańskie i husyckie. Główny mowca, poseł dr. Czelakovsky wyświecał zgubne machinacje niemieckiego „Schulvereinu“ i utyskiwał nad wychowaniem dziewcząt, które zawsze jeszcze jest niemieckie, bo rodzice oddają córki swoje do niemieckich pensjonatów.

Praga 25. siepnia. Na Żyżkowej górze pod Pragą odbyło się uroczyste oddanie darowanego przez miasto gruntu pod pomnik Żyżki. W imie komitetu pomnikowego przemówił Edward Greger: Oby pomnik Żyżki był tak wielki, iż by wrogów Czechii napawał takim samym strachem, jak Żyżka z swymi taborytami niegdyś wojska cesarza Zygmunta. Publiczności było 10.000; w korowodzie postępował orszak w stroju taborytów otaczający Żyżkę siedzącego na czterokonnym wozie baldachimowym. Żyżkę przedstawiał pewien siodlarz z Żyżkowa.

Nowy-Sad 25. sierpnia. *Zastawa*, organ umiarkowanego stronnictwa serbskiego we Węgrzech, potwierdza doniesienia pism peszteńskich o nowych śladach agitacji panslawistycznej w Austrji. Moskwa widząc, że obecna chwila nie sprzyja akcji jawnej, podjudza przez tajnych ajentów przeciw Austrji.

Paryż 25 sierpnia. Wczoraj zmarło na cholerę 18 osób w Marsylji, 9 w Tulonie, 14 w departamencie Pireneów wschodnich, 8 w dep. Herault, 10 w dep. Gard, 5 w dep. Ande.

Poseł chiński Lifongpao wyjechał wczoraj wieczór.

Marsylja 25. sierpnia. Socjalista Bonisson, skazany na 6 miesięcy więzienia, został puszczony na wolność.

Berlin 25. sierpnia. Mówia, że Nachtigal przedsięwziął nowe aneksje w okolicy Kameruny.

Momsen, Curtius i Ranke mianowani honorowymi członkami uniwersytetu kijowskiego.

Władze kurlandzkie wydaliły 4 niemieckich i 15 austrjackich poddanych z Rossji.

Rzym 25. sierpnia. Policja przyaresztowała jakiegoś proboszcza, który mimo zakazu niósł ostentacyjnie wiatyk przez ulicę. Papież ma wnieść protest przeciw temu aresztowaniu.

W prowincjach Bergamo, Campobasso, Massa, Medjolan, Neapol, Parma, Turyn zasłabło wczoraj na cholerę ogółem 44 a zmarło 11 osób. W mieście Busca (prowincja Cuneo) w ostatnich trzech dniach zasłabło na cholerę 108 osób, a 58 umarło. W Spezzji, gdzie cholera nagle po gwałtownej burzy wybuchła, zasłabło ogółem 70 osób, z których 58 umarło.

Londyn 25 sierpnia. *Times* uważają, iż więcej niż prawdopodobnem jest ścisłe zbliżenie się Rosji do środkowo-europejskiego przymierza, a to przez wzgląd na niechęć, panującą w Niemczech do Anglji. Niemcy pragną odosobnić gabinet Gladstona.

Stambuł 25. sierpnia. Władze tureckie studjują właśnie projekt, dotyczący codziennego połączenia lądowego Wiednia ze Stambułem. Poczta ma odchodzić do Tatar-Bazarczyku, ztąd do Niszu pocztą, a dalej po otwarciu linji Nisz-Belgrad koleją.

Aleksandrja 25. sierpnia. Sztab angielski zamyśla wybudować forty pod Port Said, Ismailią i nad Suezem.

Stan rzeczy w Sudanie poprawił się. Na północy Anglicy zwerbowali plemię Abbabdah, które ma dozorować drogi między Nilem a morzem, a pułkownik Chermside rokuje w Suakim z plemionami okolicznymi o utworzenie kontrligi przeciw Osmanowi Digmie.

Shangai 25 sierpnia. Ajencja Havas donosi: Bombardowanie Fuczen poczęło się wczoraj o godzinie 2, a skończyło o godzinie 8. Arsenał zburzony, siedm chińskich łodzi kanonierskich zatonęło, dwie uszły.

Petersburg 21. sierpnia. Czy to, co wyczytujemy w ostatnim numerze *Kurländer Gouvernements Zeitung* (Gazeta gubernji Kurlandzkiej), uważać należy za następstwo środków przedsięwziętych w Berlinie przeciw poddanym rosyjskim i za pewien rodzaj odwetu, trudno zaręczyć; jednak bardzo jakoś zdaje się to zakrawać na wydalenie z obrębu Rosji niektórych poddanych obcych krajów. Oto co czytamy w *Kurl. Gouv. Ztg.*:

„Departament policji ministerjum spraw wewnętrznych odezwą z dnia 25. maja 1884 r. zawiadomił rząd gubernialny Kurlandji, że Najjaśniejszy Pan, w skutek najpoddańniejszego raportu ministra spraw wewnętrznych, polecił, aby osiedlony we wsi Iłłukszty, zesłany tu po ostatniem polskiem powstaniu, subdjakon Wawrzyniec Drozdys, opuścił granice państwa i miał sobie zabroniony do powrót. Wskutek tego subdjakon Drozdys otrzymawszy odpowiednie paszporta, w dniu 20. lipca opuścił Iłłukszty i udał się za granicę. Jednocześnie rząd gubernialny Kurlandji zalecił wszystkim władzom policyjnym tejże gubernji, policmajstrowi w Połądze, oraz urzędom celnym w Libawie, Windawie i Połądze, aby ściśle dopilnowały tego rozporządzenia i wspomnianego subdjakona Drozdysa z powrotem przez granice państwa rosyjskiego nie przepuściły“. Do powyższej odezwy dołączony został rysopis subdjakona Drozdysa.

W tymże samym numerze *Kurländ. Gouvern. Ztg.* znajdują się rysopisy dwudziestu przeszło poddanych obcych państw, którzy także otrzymali rozkaz wyjazdu z Rosji, z zabronieniem powrotu. W tej liczbie jest 4 pruskich poddanych, 15 austrjackich, 2 greckich i 2 rumuńskich.

Dzisiejszy „Journal de St. Petersbourg“ poświęca na czele artykułu wstępnego kilka słów układowi austro-rosyjskiemu, w przedmiocie korespondencji sądowej między Galicją a Królestwem. Obawiając się zapewne, aby mylnie tego epizodu nie tłomaczono, „Journal“ zapewnia, że sprawa ta była od dość dawna w pertraktacji i że ma całkiem powszednie znaczenie, oraz że takież same porozumienie zaszło już dawniej między rządami włoskim i austrjackim co do pogranicznych okręgów sądowych Inszpruk, Tryest i Zara z jednej, Medyolan, Brescia i Wenecja z drugiej strony, tudzież między pogranicznemi okręgami Austrji i Prus.

Gospodarstwo przemysł i handel

W Rymanowie zawiązało się Towarzystwo handlu skór zarejestrowane na wzór tarnowskigo Towarzystwa, z którego pan Emil Buczacki, nauczyciel tamtejszy i założyciel Towarzystwa wziął wzory i do prowadzenia ksiąg i firmy do sprowadzania skór. Obecnie kształci się w tarnowskiem Towarzystwie magazynier z Rymanowa. Przy tej sposobności z przyjemnością dzielimy się z czytelnikami tą wiadomością, iż Towarzystwo handlu skór tarnowskie bardzo pomyślnie się rozwija, iż dyrekcja sama zwiedziła Berno, Wiedeń i okoliczne garbarnie, skąd większy transport doborowego towaru przywieziono, i że nie tylko okolica najbliższa ale i dalsze miasteczka jak Żmigród, Kamień, Ciężkowice i t. d. zamawiają towary w Towarzystwie. Do tego czasu jest w obrocie 11 tysięcy zł.; sprzedaż odbywa się bardzo pomyślnie, zaufanie ston się wzmaga, albowiem i dyrekcja wywiązuje się sumiennie z przyjętego obowiązku i kontrolującej komisji członkowie ciągle przegląd dochodów i rozchodów odbywają. Członków liczba wynosi 57; udziały zaś 2 tysiące złr.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 23go sierpnia 1884. Ceny a 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 7.50 - - 8·25, biała 7·25 — 8.—, na termina 7.25—8.—, żyto gotowe 6.——6.50, na termina 5.50 - 6.—. owies obroczny 5.50 – 6.—, jęczmień na termina 5.50 — 7.—— rzepak nowy 11·50 — 12·00 — groch pastewny —·— —·—, wyka do nasienia —·— —·— obroczna —·— —·— bobik, hreczka —·— —·— Kukurudza—·— chmiel za 50 kilo 60·— 85·— koniczyna czerwona —·— biała szwedzka —.——, spirytus za 10.000 lt. prct. zł. 30·- - do 30 50.

Woły. Wiedeń 25 sierp. Przypędzono galicyjskich 1150, węgierskich 467, niemieckich 499, razem 1150 sztuk. Płacono galicyjskie złr. 58·— do 62·—, paszowe 54 do 57 złr., węgierskie złr. 59·— do 62 50, niemieckie złr. 59·— do 63·— za 100 kilogramów.

Preszburg 25go sierpnia. Przypędzono galicyjskich 160, węgierskich 1377, niemieckich 163, razem 1.700 sztuk. Płacono galicyjskie od 59·— do 62·— złr., węgierskie od 58·— do 63·50 złr., niemieckie od 59·-- do 63·— złr. za 100 kilgram.

Lwow [illegible] 25 sierpnia 1884.

Akcje za sztukę [illegible]	[illegible]	[illegible]
Kolei [illegible] Lud. 200 zł. m. k.	267 —	‹71 --
„ [illegible] 200 zł.	89 —	1 2 —
Banku [illegible] zł. po 200 zł.	285 —	29.) —
„ [illegible] po 200 zł.	38 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. [illegible]	99 10	100 10
„ [illegible]	92 75	94 25
„ [illegible]	99 10	100 10
[illegible] 1	87 —	·8 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
[illegible]	101 50	102 50
„ [illegible]	97 50	:8 50
„ „ 5 [illegible] proc.	99 50	100 50
Obligi za 100 zł.		
I[illegible]	101 15	102 30
Komunalne Banku kraj. 5% [illegible] 1 em.	6 75	·7 75
Poż[illegible] pr.	1 2 50	103 50
Poż[illegible] proc.	91 —	92 —
Losy.		
Miast[illegible]	17 50	19 25
[illegible]	22 50	24 50
Monety.		
Dukat[illegible]	5 62	‹ 2
Dukat[illegible]	5 66	5 76
Napol[illegible]	9 61	9 71
P[illegible]	· 90	10 00
Rubel [illegible]	1 54	1 64
[illegible] papierowe	1 ·1	1 23
100 [illegible]	59 25	60 00

Wiedeń dnia 25. sierpnia 1884. (godz. 1 m. 47 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	57 —	59 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	292 25	304 75
Akcje Auglobanku na 120 złr.	102 25	106 75
Unionbank za 100 zł.	90 75	99 90
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	268 —	271 75
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	144 50	147 25
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	177 —	178 —
Akcje kolei państwowej	304 —	306 75
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	190 50	190 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	165 50	166 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 25	125 25
Obligacje węg. w złocie	102 —	102 25
Akcje kolei węg. zachodniej	101 50	101 50
Cisańskie losy	115 80	115 80
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 50	21 25
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 02	92 —
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	101 50	105 —
Rosyjski rubel papierowy	1 22 75	1 22 75
Losy premjowe węg. na 100 zł.	114 50	115 75
Usposobianie: mdłe.		
Wiedeń d. 25. sierpnia 1884. (godz. 10 m. 31 wieczorem).		
Akcje kredytowe	310 50	309 80
Akcje kolei Karola Ludwika	267 —	270 00
Renta papierowa	80 00	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	102 80	103 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondery	9 65 ½	9 65½
Usposobienie: mdłe		
Berlin, d. 25 sierpnia 1884. (godz. 4 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	206 70	206 85
Akcje austr. kredytowe	521 50	521 50
Akcje kolei Karola Ludwika.	246 00	248 —
Austrjackie banknoty	167 90	167 85

Telegramy targowe z dn. 25. sierpnia

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 08 25—9·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 37.50—37.75 złr. Peszt: Pszenica za 100 kile 80·——80·—zł., rzepak 12 25 zł. Berlin pszenica 148 25 m., żyto — m., okowita 49·60 m., olej rzepakowy 51·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 42·50 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 25 sierpnia: 13·75 do 14·—. Brema 7·50 do 07.55 Hamburg: 7.70 na sierpień 7·60·— na sierpień-grudzień 7·85. Antwerpja: na sierpień 19·—. Newy-York: 7·⅝. Filadelfja 7·¼.

Dyspozycja obiadowa

na środę 26. sierpnia.

Obiad droższy. Zupa neapolitańska· Polędwica po angielsku z sałatą. Krzyki z bułeczką. Nalaśniki z jabłkami.

Obiad tańszy. Rosół z kluseczkami. Sztuka mięsa z ogórkiem. Pierożki z kapustą.

Przyjechali d. 25 sierpnia

Hotel ŻORZA: M. Kurowski z Brzeżan, L. Herman z Wiednia, J. Paschke z Wiednia, dr. K. Forster z Wiednia, E. Köhler z Saaz, A. hr. Stadnicka z Polski.

Hotel LANGA: E. Hanelowski z Wiednia, ks. M. Kulniatycki z Powitna, A. Frankl z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: J. Janicki z Ostrowa, L. Wiśniewski z Bogienicy, J. Kaczkowski ze Stanisławawa, J. Przyłuski ze Złoczowa.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 27. sierpnia 1884, **Palestrant** (der Bettelstudent) opera w 3ch aktach a 4ch odsłonach, muzyka K. Millöckera. Libretto przerobił A. Urbański.

Prenumerata miesięczna:

Wynosi w miejscu	1 zł. 20 ct.
„ z odnoszeniem do domu	1 zł. 40 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową	1 zł. 60 ct.

☛ Każdy nowo prenumerujący Kurjera od **1. września** otrzyma bezpłatnie atkuszowy dodatek, zawierający rozpoczętą powieść w fejletonie tygodniowym *Józefa Rogosza* pod tytułem: **Motory życia.**

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera Lwowskiego“ przy ulicy Akademickiej liczba 3.

Razem z prenumeratą na „Kurjera Lwowskiego“ można przesyłać prenumeratę na dzieło pod tytułem: **Franciszek Smolka** jego życie i zawód publiczny przez *K. Widmanna* mianowicie **2 zł. za 1-szy** zeszyt.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".